Nr. 13. Lwow, Piątek dnia 1. kwietnia 1898. Rok IX

Ogłoszenia.
jeden wiersz drobnym drukiem (petitem) lub jego miejsce 10 ct.
Redakcya, administracya i ekspedycya we Lwowie w Pasażu Hausmana liczba 8.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcya „Robotnika“ we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

ROBOTNIK

TYGODNIK S[illegible]
Organ partyi so[illegible]

Warunki prenumeraty:
W Austryi kwartalnie 80 ct., półrocznie 1 zł. 60 ct. W Niemczech rocznie 7 marek. — We Francyi 10 franków.
Numer pojedyńczy 7 ct.
Pojedyńcze numera nabywać można w Redakcyi i we wszystkich Biurach Dzienników we Lwowie i na prowincyi.
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

Od Administracyi.

Wszystkich [illegible] orów[illegible] rganizacye na prowincyi, jak i pojedyńczych towarzyszy, którzy bi[illegible] „[illegible]ka“ w komis, upraszamy o rychłe nadsyłanie prenumeraty i wykazów sprzedanych egzemplarzy wraz z pieniądzmi. Odciąg[illegible]ie się z nadsełką pieniędzy, oddziaływa niekorzystnie na wydawnictwo, które wiecie o tem dobrze towarzysze, utrzymuje się jedynie z prenumeraty.

PRZEGLĄD.

Posłowie socjalno-demokratyczni zgłosili w Izbie poselskiej następujące wnioski:

Wniosek tow. Riegera i Bernera o posta[illegible]ienie hr. Badeniego, jako b. ministra, w stan oskarżenia za nadużycie władzy i gwałt publiczny przez wprowadzenie policjantów do parlamentu. (Podobne wnioski przedłożyli także niemieccy narodowcy i niemieccy liberali).

Wniosek nagły tow. Verkaufa i Jaroszewi[illegible] wybranie komisji, złożonej z 36 członków dla przeprowadzenia dokładnego śledztwa w sprawie zajść na trzech ostatnich posiedzeniach ubiegłej sesji i ukarania winowajców; komisja ma Izbie przedłożyć odpowiednie wnioski w przeciągu czterech tygodni.

Wniosek tow. Zellera, Hybesza i Daszyńskiego o wybranie komisji, złożonej z 48 członków, mającej wypracować projekt ustawy językowej, której postanowienia polegałyby na zupełnem równouprawnieniu wszystkich narodów, żyjących w Austrji.

Wniosek tow. Zellera i Schrammla o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa [illegible]nia do parlamentu.

Wniosek tow. [illegible]aufa i Daszyńskiego o zniesienie paragrafu 14 konstytucji.

Nadto wniósł Związek posłów socyalno-demokratycznych 9 całkowicie wypracowanych projektów ustaw, dotyczących: 1) ochrony pracy kobiet i młodzieży, oraz spoczynku niedzielnego w górnictwie; 2) inspektorów górniczych; 3) reformy kas brackich górniczych; 4) ochrony członków zarządów kas brackich przed prześl[illegible]y właścicieli kopalń; 5) uregulowanie wypłat zarobków w górnictwie; 6) unormowania stosunków służbowych pomocników handlowych, oraz skrócenia dnia roboczego i spoczynku niedzielnego w ich zawodzie; 7) zniesienia kary śmierci; 8) reformy ustawy prasowej; 9) zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego z dniem 1. lipca 1898.

Konstytuanta! „Arbeiter Zeitung“ w num. z d. 23. marca poddała surowej krytyce dzisiejsze stosunki parlamentarne w Austryi. Krytyki tej nie [illegible]arzamy, bo myśmy niezależnie od artykułu „Arbeiter Zeitung“ takie same stanowisko zajęli; przypominamy tylko wam towarzysze!, że 1. w dzisiejszym parlamencie wszystkie stronnictwa burżuazyjne wydzierają sobie chleb z gęby, udając, że im chodzi o „religię“ i „narodowość“; 2. że nowe ministeryum nie może niczego ani dobrego, ani nawet złego robić i dlatego prowadzi tylko politykę „kiełbaszenia“, a wreszcie, że w Austryi mamy jeszcze mnó[illegible]udalnych, które nie tylko zwracają się głównie przeciw nam, ale ponadto robią z całego państwa jakąś dziwną [illegible]na, wśród której normalny rozwój postępowy jest utopią, a prawdą różne [illegible] nieprawdopodobieństwa“. Nawet niektórzy konserwatyści — rozumie się nie nasi — widzą, że dalej ani taki stan trwać, ani też na serjo zmienić się nie może — bez jakichś „nadzwyczajnych“ środków. Zgoda np. narodowościowa da się jako tako przeprowadzić tylko w myśl naszych żądań, tj. przez roz[illegible]ręgi narodowościowe i mięszane, tj. podobnie jak w Czechach, ale bez zachowywania spróchniałych „praw historycznych“ — krajów. Także stosune[illegible] litawii do Węgier wymaga zasadni[illegible] a cóż dopiero mówić o różnych zabytkach prawnych z wieków średnich, stanowiących — podobnie, jak dzisiejsza ustawa wyborcza, inwen[illegible]e czerpać pełnemi rękami chyba tylko najwyższa, prawie dziedziczna austrjacka biurokracja. Ponieważ wszystkich tych spraw parlament nie może i nie chce załatwić, a rząd przeskakuje z nogi na nogę — nóż okazu[illegible]cznem, ażeby *zreformować w duch[illegible] europejskim — postępowy[illegible]ustryacką konstytucyę*. Może się to s[illegible] w ten sposó[illegible] rada państwa [illegible]eni się na „konstytuantę“ tj. takie zgromad[illegible] ustawodawcze, które przedsięweźnie rew[illegible]chczasowej konstytucji i stworzenie nowej. Naturalnie, że taka „konstytuanta“ musiałaby się uzupełnić przez dodatkowe wybory na zasadzie powszechnego prawa głosowania, albo też — co byłoby jeszcze korzystniejszem — należałoby „radzie państwa“ uznać swą nieudolność do zreformowania konstytucji, rozwiązać się wskutek tego — ale też wpierw uchwalić, że nowo wybrany parlament ma być „konstytuantą“ — wybraną na zasadzie powszechnego prawa głosowania i z zwiększoną ilością posłów. Co prawda, to nie spodziewamy się po dzisiejszej większości parlamentarnej takiej dobrej woli dla „państwa“, nie mniej jednak jesteśmy przekonani, że bez takiej „konstytuanty“ stanie się dla Austryi „kiełbaszenie“ na wewnątrz, a roz[illegible] się powolne na zewnątrz — koniecznością — bez wyjścia.

Nareszcie zaprowadzono w Austryi inspektorat gorniczy — podobny do p[illegible] Nie jestto wprawdzie [illegible]a rze[illegible] strą istnieje od dawna ale u n[illegible] debur, b. minister rolnictwa, raczył by[illegible] że górnikom wystarczą tylko tytularni [illegible]rowie, tj. zwykli urzędnicy, mający sw[illegible] czynności i inspektorat jako firmę. Dzisiejszy minister rolnictwa Kast [illegible] wprawdzie „rozporządzenie“, że odtąd inspektorowie mają być tak na prawdę, ale zarazem ogłosił sprawozdanie śp. tytularnych inspektorów. U nas nazywa się takie postępowanie „szopką“ i to „szopką“, urządzoną kosztem nadużyć nad robotnikami górniczymi. Z[illegible] przemysł galicyjski (nafta, sól) .... cechy górnicze, okazuje się inspektorat górniczy dla nas koniecznym; być może, że w ten dopiero sposób przekonanoby się ogólnie, że los robotnika górniczego jest, delikatnie powiedziawszy — opłakanym. Przy tej sposobności — nasuwa [illegible]waga, po co właściwie górnictwo ma podlegać ministerstwu rolnictwa i powtóre, dlaczego w ministerstwach austryackich wyrobiła się praktyka powoływania na ministrów rolnictwa samych tylko konserwatywnych klerykałów. Chyba dlatego, ażeby wyraźnie pokazać, że z[illegible]ika“ uwa[illegible] nas tylko szlachcica, a chłop i robotnik rolny traktowanym jest — jak za czasów średniowiecznych, jako bydlę robocze, należące do żywego inwentarza panów szlachciców. [illegible]e ekonomiści szlachecey umieją nawet „naukowo“(? wydzielać „rolnictwo“ tj. wyzysk chłopski z pod praw, na [illegible] cały dzisiejszy kapitalizm się opiera; czasami teorja ta okazuje się nawet nibyto prawdziwą, a to dlatego tylko, że chłop i robotnik rolny jeszcze nie są tak przeciw wyzyskowi zorganizowani, jak robotnicy przemysłowi. Szybciej już postępuje organizacja górników, to też uważamy ją za ważną także dla robotników rolnych, którzy w górniczych okręgach wzór z niej dla siebie brać będą mogli. W tem oświetleniu inspektorat górniczy okazuje się dla nas jeszcze konieczniejszym.

Solidarność szowinistyczną niemiecką wzięli djabli. Wypowiedział jej służbę oberszowinista Schönerer [illegible]ia na robotników za ich „niepatrjotyzm“ nagadał przeciw socyalistom. Jest więc już spółka, którą łatwo było przewidzieć — z jednej strony „[illegible]owianie“, a z drugiej „patryoci“ niemieccy [illegible]zynają razem narzekać na „kosmopolitów“ socyalistycznych. Całkiem naturalnie; obie strony doszły do przeświadczenia, że robotnicy dla nich kasztanów z ognia wyciągać nie będą i dalej, że: Hejże na Mazury! Ciekawa rzecz, jaką teraz szopkę antisocyalistyczną wymyślą sobie „Słowianie“, bo gadanie o solidarności socyalistów z „Niemcami“ okazało się wyraźnie — bańką mydlaną, puszczoną w powietrze dla omamienia [illegible] Rozumie się, że wolno będzie „Słowianom“ gadać o naszej solidarności z proletaryatem niemieckim, do tej z całym zapałem się przyznajemy!

Ks. Stojałowski stawia w okręgu sanockim p[illegible] dodatkowych wyborach z V kurji swego kandydata Lewickiego, który na wzór Danielaka jadł chleb w najrozmaitszych piecach politycznych, aż zeszedł na pospolitego karyerowicza. O wyborach tych napiszemy wam dokładnie, na razie tutaj tyle zaznaczamy, że ks. Stojałowski pokłócił się nibyto znów z biskupami. Czy to nie „[illegible]“ Wielebnego księdza posła?

Rada państwa.

W [illegible] toczy się [illegible] dyskussya [illegible] rządu, tj. [illegible] nad wszystko [illegible] pisaliśm[illegible] i po se[illegible] grzeb [illegible] kuryi s[illegible] na [illegible] sa[illegible] z [illegible] do[illegible] państ[illegible] damy [illegible]tuanty w [illegible] jemy [illegible] Towarzysz[illegible] niku“. [illegible] w ten s[illegible] stwo austryackie wyrwać się [illegible] klerykalnych; z pod rządów [illegible] przeżytej, która z czystego „przywiązania do tronu“, gotową jest razem z burżuazyą przemysłową, lub bez niej rozerwać „monarchię“ i doprowadzić ją do upadku.

Przeciwnie — zr[illegible]owana przez konstytuantę na zasadzie powszechnego prawa głosowania, narodowo uspokojona i wydobyta z szponów feudalnych, Austrya, może s[illegible] sznie powiedział nasz poseł tow. Daszyński w parlamencie „zawiązkiem federacyjnego, wolnościowego związku wolnych ludów“. Dążąc do tego celu i mając za sobą lud wszystkich krajów austryackich, jesteśmy tem samem — jak pisze prawdziwie uczony nasz Kautzky w „Neue Zeit“ — jedynem stronnictwem politycznem, które nie tylk[illegible] razie w własnym [illegible] ale i m[illegible] ocalić państwo austryackie, popchnąwszy je na szerokie pole rozwoju wolnościowego i postępowego zarazem. Wyraźnie nazwał wsk[illegible]. Daszy[illegible] nasze „państwowem“.. tylko, że nie dla pięknych oczów rządu i ministra [illegible] sady, bo chcąc nie chcąc, uważać musimy postępową Austryę raz za związek wol[illegible]ej ludów, powtóre za tamę przeciw [illegible]mowi rosyjskiemu. Inna rzecz, że dzisiaj nie mamy zaufania do ministeryum wielkich panów, co także poseł Daszyński wyraźnie powiedział i tylko jeden jedyny frazes pana ministra może miec dla nas znaczenie, tj. że życzy sobie reform społecznych na drodze konstytucyjnej. W dyskusyi nad mową p. Thuna — tow. Daszyński nie wahał się podnieść, że i ten frazes jest tylko wymuszonym; że co gorsza ministeryum kazało prędko wybierać delegacye i godzić się z Węgrami, ażeby w razie dalszego „kiełbaszenia się“ rządzić znów po Gautschowsku tj. bez Rady państwa. Tak tedy stronnictwo nasze zajęło wyraźnie zupełnie stanowisko przychylne dla wolnościowego rozwoju Austryi, ale ostro opozycyjne wobec rządu, na którego czele stoi szlachcic, znany z reakcyjnej przeszłości politycznej.

Tow. Daszyński słusznie podnió[illegible] blagę, kryjącą się zarówno pod hasłem „słowianizmu“, jak i szowinizmu niemieckiego, chociaż burżuazyjny poseł niemiecki prof. Menger, wiele gadał o wspólności interesów „narodu“ niemieckiego. Ten poseł Menger — charakteryzował zresztą stosunki austryackie, a szczególnie galicyjskie, jako nad wyraz smutne i razem z nami oświadczył się za stanowczem osądzeniem i potępieniem zamachów na konstytucyą, dokonanych przez rząd Badeniego, przez wprowadzenie policyi do Rady państwa. Tak tedy nawet bur[illegible] zaczyna pojmować, że dalsze „[illegible]nie“ w Austryi staje się wprost niemożliwością prawno-państwową; być może że wkrótce i niektórzy „słowianie“ czescy przekonają się także, że cofnąć historyi wstecz nie można; a jeśli nie, to wówczas my sami — lud, zorganizowany w stronnictwo socyalno-demokratyczne, potrafimy

wbrew woli klas posiadających — państwo do ładu, ku naszej i całej cywilizacyi korzyści — doprowadzić!

Wylazło szydło z worka.

Pater Stojałowski, poseł z łaski kijów pijackich, doprowadził mimo nowego *niby to* zatargu, z biskupem Łobosem do tego, że ponowie stańczycy ustąpili mu w kole polskiem trochę miejsca, dla narad o wspólnych sprawach. Mamy nadzieję, że początek ten stanie się dla księdza posła hasłem do zupełnego powrotu na łono „prawowiernego kościoła“, reprezentowanego u nas przez p. t. szlachciców i idących z nimi biskupów. Wobec tego np. kandydaturę stojałowczyka Lewickiego w Sanoku, uważać należy za zamaskowaną kandydaturę stańczykowską, nastrojoną na gadania radykalne o obronie drobnego przemysłu i drobnej własności chłopskiej. Ksiądz poseł nie tai się dzisiaj już wcale, że chciałby zakonserwować biedę majsterka i obdłużonego jeszcze gorzej chłopa.

Pisze o tem bez żenady w swej „Pszczółce“ i gniewa się na nas, socyalnych demokratów, że ani rusz nie dajemy sobie wytłómaczyć, że drobna własność uratowaną być już nigdzie nie może, chybaby się zmieniła na jakieś wielkie spółki, czy to kapitalistyczne, czy też podobne do naszych dążeń socyalistycznych. Prawdę powiedziawszy — dobrze jest, że nareszcie szydło z worka ks. Stojałowskiego wylazło, bo w ten sposób robotnicy nawet „chrześcijańscy“ zrozumieją, że ksiądz poseł jest o tyle tylko „chrześcijaninem“, że chciałby ochronić swą opieką, bezczelny wyzysk robotników po drobnych warsztatach i tak samo wyzysk chłopa przez szlachcica. Wątpimy nawet, czy jaki taki trochę mądrzejszy majster, pnący się siłą mocą do zrobienia wielkiego majątku, zechce uznać racyę wywodów patra, głuszącego — że każdy kapitalista jest „żydem“ i przeciwnikiem „chrześcijaństwa“. Można nawet łatwo się domyśleć, skąd to ksiądz Stojałowski nabrał takiej drobnomieszczańskiej odwagi; oto zapewne od swych nowych przyjaciół — antysemitów „wiedeńskich. Ale... powoli przekonają się nawet „wiedeńscy chrześcijanie“, tj. majsterkowie, że Lueger ani rusz nie może ich przed „żydami“ tj. fabrykan- [illegible] późno wybrał się z zawracaniem głowy ludziom, a zresztą naszą i to łatwą rzeczą już będzie, że „program“ jego w prawdziwym świetle przedstawimy — ilekrotnie zajdzie tego potrzeba, bo tak na codzień wojować z ks. Stojałowskim wobec jego ostatniej gadaniny — już się dla nas nie opłaci. Widocznie staruszek-ks traci już na węchu — ku korzyści naszej; daj mu Panie Boże za to — spokojny żywot — na emeryturze, na którą gotowi go powoli posłać sami panowie szlachta i biskup Łobos. Ci ludzie przecież — nigdy otwarcie nie gadają tego, czego się boją i w co sami nie wierzą!

Konferencya
w sprawie organizacyi zawodowych

W piątek 25. b. m. odbyła się we Lwowie konferencya przewodniczących, sekretarzy, względnie mężów zaufania poszczególnych towarzystw i grup robotniczych zawodowych i kształcących w sprawie organizacyi zawodowych. Konferencya ta wywołana została potrzebą wzbudzenia w naszym kraju silniejszego, niż dotychczas, ruchu zawodowego, tudzież połączenia dziś już istniejących organizacji zawodowych w jednolitą, węzłami ścisłymi zjednoczoną, potężną organizację.

Brak takiej jednolitej organizacyi zawodowej daje się bowiem silnie odczuwać w naszem życiu partyjnem. Zawodowa organizacya jest najpewniejszą ochroną ruchu politycznego, jest gwarancyą jego ciągłego postępywania naprzód — a zarazem daje tyle korzyści bezpośrednich zorganizowanym robotnikom, tak dalece jest niezbędną dziś dla codziennej walki o płacę, czas roboczy i t. d., że bez niej nie można sobie wyobrazić nowoczesnego ruchu robotniczego.

Wychodząc z tego założenia, kongresy i konferencye naszej partyi kładły w uchwałach swoich zawsze silny nacisk na potrzebę organizacyi zawodowej — a towarzysze poszczególnych zawodów w całym kraju, przedewszystkiem zaś we Lwowie i Krakowie, starali się zawsze w miarę możności i lokalnych warunków poszczególne grupy zawodowe zorgani- [illegible]

W skutek tej akcyi istnieje dziś sporo zawodowych stowarzyszeń, łączących w sobie poszczególne grupy robotnicze. Ażeby jednak grupom tym zapewnić trwałą, silną, wspólną podstawę — aby wzmocnić ich środki, tak mo- [illegible] szerzania ruchu zawodowego, szczególniej na prowincyi, do czego niezbędne są środki materyalne, materyały statystyczne i jednolity aparat administracyjny — trzeba koniecznie zjednoczyć poszczególne grupy, nadać im wspólny kierunek, złączyć je węzłem wspólnej organizacyi, wreszcie stworzyć pewne organy centralne, kierujące ruchem zawodowym w swoich okręgach, a działające według jednego planu i w porozumieniu [illegible]

W celu zapoczątkowania we wschodniej Galicyi tej systematycznej pracy, odbyła się 25. b. m. „w Domu robotniczym“ konferencya reprezentantów poszczególnych grup, na razie jedynie lwowskich. Konferencya ta spowodowana z stała zaproszeniem krakowskiej komisyi zawodowej, która już u siebie pracę w tym kierunku rozpoczęła, a w piątek wysłała do Lwowa ze swego łona tow. K u r o w s k i e g o.

Obecnych było 24 reprezentantów poszczególnych towarzystw. W ciągu obrad przybył z Wiednia poseł tow. K o z a k i e w i c z, korzystając z przerwy w parlamencie. Na porządku dziennym: „Organizacja zawodowa“.

Oto przebieg konferencyi:

Pierwszy przemawiał tow. K u r o w s k i jako referent. W dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym znaczenie organizacyi zawodowej, tudzież braki w naszej organizacyi. Zdaniem mowcy, powodem tych braków jest przedewszystkiem brak wspólnego organu dla galicyjskich stowarzyszeń zawodowych. Organem takim, któryby kierował akcyą i nadawał jej piętno jednolitości i ciągłości, może być tylko k o m i s y a z a w o d o w a. Na razie wystarczą dwie takie komisye, we L w o w i e i w K r a k o w i e. Muszą one być zorganizowane w sposób taki, aby mogły łączyć interesa wszystkich gałęzi robotników, t. j. muszą do nich wchodzić reprezentanci wszystkich stowarzyszeń zawodowych. Tylko takie komisye potrafią usunąć dotychczasowe niedomagania ruchu zawodowego.

Ażeby zaś zapewnić sobie w każdym wypadku pomoc moralną i materyalną od zorganizowanych towarzyszy w całem państwie, niezbędną jest rzeczą, żeby nasze organizacye przystąpiły też do c e n t r a l n e j k o m i s y i z a w o d o w e j w e W i e d n i u. Zresztą tylko takie połączenie się z robotnikami całego państwa będzie spełnieniem robotniczych haseł solidar- [illegible] m, zwłaszcza w jednem państwie, gdzie jednakowe ustawy normują ich byt ekonomiczny. Należenie do wiedeńskiej komisyi przyniesie naszym towarzystwom ciężar w drobnej kwocie 1 ct. miesięcznie od każdego członka. Tak drobną kwotę przecie wszyscy towarzysze chętnie zapłacą, gdyż w zamian otrzymają zawsze pomoc w potrzebie. Dotychczas zaś na nic liczyć nie można było, nie spełniając swoich obowiązków wobec towarzyszy w innych krajach.

Wreszcie zwrócił referent uwagę na to, że wszystkie organizacye powinny dążyć do tego, aby za przykładem drukarzy przystąpić do z w i ą z k o w y c h s t o w a r z y s z e ń, łączących pokrewne grupy robotnicze w różnych krajach, a dających swoim członkom ubezpieczenie w razie choroby, niezdolności do pracy, [illegible] i t. d.

Ogólna reorganizacya naszych stowarzyszeń zawodowych nastąpić może jedynie na z j e ź d z i e z a w o d o w y m g a l i c y j s k i m. Na razie trzeba w tym kierunku działać więcej lokalnie i w tym celu referent stawia odpowiednie wnioski.

Nad referatem tym wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, która trwała od godziny $^1/_2$1—$^1/_2$3 w południe — a po przerwie południowej od g. $^1/_2$4—$^1/_2$6. Przemawiało bardzo wielu mowców, tak, że dla braku miejsca nie możemy ich przemówień streścić — lubo dawały one obraz rzeczywistych, praktycznych potrzeb. Mówili towarzysze: L ö w, M o k ł o w s k i, N a c h e r, L a s o c k i, C h o m c z y ń s k i, P e c z k o, C z e r n i a w s k i, K w i a t k o w s k i, K a h a n e, K o b e r, H u d e c, J a n i k o w s k i; niektórzy po kilka razy.

Owocem tej dłuższej dyskusyi były następujące uchwały:

I. (Wniosek referenta):

Konferencya uchwala na nowo zorganizować k o m i s y ę z a w o d o w ą, któraby się zajęła pracą nad podniesieniem organizacyi zawodowej. Komisya zawodowa składa się z przewodniczących wszystkich stowarzyszeń, względnie z ich zastępców i sekretarzy — i odbywa posiedzenia co tydzień. Komisya zawodowa lwowska i krakowska działać będą wspólnie, porozumiewając się i zawiadamiając o wzajemnych uchwałach. Na pokrycie wydatków miejscowej komisyi obowiązują się wszystkie stowarzyszenia płacić 1 ct. miesięcznie od każdego członka.

II. (Wniosek referenta):

Konferencya uchwala przystąpienie do centralnej komisyi zawodowej we Wiedniu.

[illegible]

wybranie jednego męża zaufania, który porozumiewać się będzie stale z centralną komisyą zawodową we Wiedniu.

IV. (Wniosek referenta):

Konferencya przekazuje nowej komisyi zawodowej sprawę przystąpienia do poszczególnych związków do rozpatrzenia i zdania sprawy na jednem z następnych posiedzeń.

V (Wniosek referenta):

Konferencya oświadcza się za odbyciem galicyjskiej ogólno-zawodowej konferencyi.

VI (Wniosek tow. Nachera): Konferencya porucza komisyi zawodowej, aby się zastanowiła nad potrzebą zorganizowania lokalnych komisyi zawodowych na prowincyi, zwłaszcza w centrach przemysłowych.

VII (Wniosek przewodniczącego):

Konferencya zwraca się do komisyi zawodowej krakowskiej z prośbą, aby wydała odezwę do członków zarządów stowarzyszeń zawodowych, omawiającą znaczenie i korzyści komisyi zawodowych i t. d.

VIII (Wniosek tow. Lasockiego):

Konferencya poleca komisyi zawodowej, aby się zajęła zorganizowaniem bezpłatnej porady prawnej, wyłącznie dla członków stowarzyszeń.

Poseł tow. K o z a k i e w i c z przemawiał na zakończenie, wskazując na potrzebę wyzyskania przymusowych stowarzyszeń i zajęcia się sprawą sądów przemysłowych — poczem przewodniczący, podziękowawszy krakowskiej komisyi zawodowej za inicyatywę, a tow. Kurowskiemu za referat, zamknął obrady konferencyi.

Z państwa przyszłości.

(*Wilhelm Liebknecht*).

(Ciąg dalszy.)

Żadnymi sztukami kapitalistycznymi przesłonić już nie można faktu że koncentracya kapitału, tj. skupienie coraz większych kapitałów w poszczególnych rękach, prowadzi do zniszczenia drobnej własności i odbiera drobnemu przemysłowi wszelkich warunków istnienia. Rzeczy doszły już do tego stopnia, że przemysł, tak fabryczny jak i rolny, stać się może z łatwością [illegible] m kilku kapitalistycznych rodów! Wtedy [illegible] społeczną koniecznością będzie, [illegible] społeczeństwo i *dla* społeczeństwa, czyli za- prowadzenie gospodarki socyalistycznej. Mocą skoncentrowania środków produkcyi, wyniesie socyalistyczna gospodarka wydajność pracy o dużo po nad poziom wielkiej produkcyi kapitalistycznej. Procz tego wytwarzać się będzie wedle ściśle określonego planu, więc „państwo przyszłości“ sprodukuje w krótszym czasie, większą sumę „bogactwa narodowego“, aniżeli dzisiaj wytworzyćby można.

Nie wierzą w to tylko obrońcy prywatnej gospodarki, bo nie wyobrażają sobie, aby produkcya rozwinąć się mogła wtedy, gdy upadną „błogosławieństwa“ *wolnej konkurencyi*. Dla piewców dzisiejszej „ekonomicznej wolności“, (którą my, socyaliści, ekonomiczną anarchią nazywamy) jest „wolna konkurencya“ dźwignią gospodarczego i wogóle społecznego postępu. W rzeczywistości jest ona zaś hamulcem dla rozwoju produkcyi i postępu, gdyż z siłą roboczą obchodzi się rozrzutnie i zastosowuje ją bez [illegible]

Gdyby rozmaite gałęzie przemysłu prowadzonemi były jednolicie i wedle wspólnego planu, to oczywiście przy mniejszym nakładzie sił, dałyby się osiągnąć większe rezultaty aniżeli dzisiaj gdy każdy zakład pracuje wedle innego planu, bo każdy przedsiębiorca może na mocy „wolnej konkurencyi“ dowolnie fabrykę swoją prowadzić.

Wolna konkurencya — tak twierdzą jej zwolennicy — podtrzymuje chęć i żądzę do pracy, bo pozwala każdemu pracować w osobistym swoim interesie, a z chwilą jej upadku zabraknie ludziom bodźca do pracy. Jest to wprost oszczerstwem rzuconem na ludzką naturę, a fakta same dostatecznie je odpierają.

Interes, w znaczeniu jakie nadaje mu wolna konkurencya, — gra bardzo nieznaczną rolę u ludzi, pozostających w służbie państwowej, lub oddanych sztuce i nauce. A maleje on ciągle stopniowo, w miarę rozwoju wykształcenia i obyczajności.

Żądza do pracy, potrzebuje uregulowania — a nie sztucznego bodźca, bo jest człowiekowi wrodzoną i każdy ją posiada w dostatecznej mierze. Ci, którzy utrzymują, że człowiek nie pracowałby, gdyby go nie gnał do tego interes albo przymus, — zwyczajnie sami leniwcy — powinniby zapytać o to jakiegokolwiek dozorcy więziennego. W każdej celi więzień niemieckich, wisi tablica z przepisami dla uwięzionych, a na każdej tablicy *zakaz pracy* widnieje jako kara! Kara ta przeraża więźniów, pomimo, że nie rekrutują się oni z pomiędzy najzdolniejszych, ani najpilniejszych ludzi. Człowiek *musi* pracować,

[illegible]

pracy, dziecko rodząc się przynosi ją ze sobą na świat. To co, pobieżnie i niesłusznie sądząc, nazywamy u dzieci „niegrzecznością“, — to są w 999 na 1000 wypadków, tylko wybryki żądzy do pracy źle pokierowanej i źle zastosowanej. Uregulowanie tej żądzy jest właśnie najważniejszem zadaniem wychowania. Wyszukajmy dla dziecka odpowiedniego zajęcia a zobaczymy, że przestanie być „niegrzecznem“ i odda się pracy z tym samym zapałem, z jakim się pierwej bawiło — robota stanie mu się zabawą. Zrozumieli to fabrykanci, którzy znają dobrze wartość pracy dziecięcej. W Anglii zaprzęgli do niej czteroletnie maleństwa i ustawodawstwo musiało temu wyzyskowi dopiero kres położyć. W innych krajach dzieje się to samo. Dziecko jednak nie odpowiada pracy fabrycznej — raczej fabryka nie odpowiada pracy dziecięcej. Myślę tu fabrykę w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Dziecię potrzebuje odmiany, nie może długo wytrwać przy jednem zajęciu. Można wszakże rozumnie użyć pracę dzieci z ogromną korzyścią, tak dla dziecka samego jak i dla społeczeństwa. Dowiódł tego *Robert Owen*, socyalista utopijny, reformator społeczny i znakomity pedagog zarazem, który w fabryce swojej w Szkocyi, pracę dzieci tak zorganizował, że odpowiadała ona zarazem wymogom pedagogii i przemysłu.

KORESPONDENCYE.

Stryj w marcu. Czterysta robotników przeszło, oddanych na pastwę nędzy, rozpaczy i głodu!... Oto owoce obecnej gospodarki szpar-systemu — niecnego wyzysku prywatnych przedsiębiorstw!

Wynędzniali i spracowani kilkunastoletnią pracą robotnicy tartaków br. Grödla i Sp. (Schmidt) snują się po ulicach miasta, bezradni wobec ogromu klęski. Właścicielowi tartaków, Schmidtowi, podobało się, z powodu podwyższenia ceny dowozu materyału, zamknąć tartak, i w ten sposób setki robotników z ich rodzinami na bruk uliczny wyrzucić!

Od dłuższego czasu istniała umowa między dyrekcyą kolei państwowych a właścicielami tartaków, że dowóz materyałów odbywać się będzie koleją, a to dlatego, że droga spławiania była kosztowniejszą i nie zawsze pewną. Trwało to dosyć długo. Nastały jednak czasy ministeryum kolei — a z jej nastaniem, z tej poważnej instytucyi powiał złowróżbny wiatr szparsystemu, który zeszłego roku tak wielką ilość nieszczęść i katastrof kolejowych spowodował! P. Wierzbicki, obecny dyrektor kolei państwowych, snać owiany tym wiatrem, korzysta „z warunku nadzwyczajnych okoliczności“, w umowie przewidzianego, i podwyższa cenę za dowóz o 45%, czyli, gdy za jeden wagon płacili właściciele tartaków do tej pory 7 złr., obecnie musieliby płacić 11 złr. P. Schmidt przeciw temu wnosi sprzeciw. Znana ze swej energii i pospiechu biurokracja nasza, odkłada go — ad calendas graecas — a Schmidt nie ma nic lepszego do roboty, jak tartak zamknąć i tą tak pojedyńczą drogą, w jednej chwili 400 przeszło robotników pozbawić chleba.

Czy chciałby może p. Schmidt tą drogą zmusić robotników, by za mniejszem wynagrodzeniem pracując, opłacali owych 45%, które p. Wierzbicki od Schmidta żąda?

Bezradni, pozbawieni chleba robotnicy wysłali deputacyę do starosty Manasterskiego, który raczył najłaskawiej przyobiecać, że sprawą tą się zajmie. Udano się do marszałka, hr. Dziedduszyckiego, dziedzicznie obciążonego chorobą jego krewniaka Wojtka, i ten raczył najłaskawiej przyobiecać tylko... Również nasze małomiasteczkowe wielkości.. a tymczasem robotnicy, skazani na niepewne jutro — wraz z rodzinami mrą z głodu!

Wszakżeż w Radzie państwa mamy posłów „z woli ludu“: Roszkowscy, Rojowscy, Xenofonty Ochrymowicze — postanowiono, do nich deputacyę wysłać, by zaradzili nieszczęściu. Ale cóż znaczy nędza 400 przeszło robotników z ich rodzinami wobec rozporządzeń językowych, umowy z Węgrami lub mowy programowej hr. Thuna!

Los 400 nędzarzy wobec kwestyi tak ważnych — to nic...

Obrażują posłowie badenici w Kole — wstrętny nierząd moralny uprawiają „obrońcy uciśnionych“, stojałowczycy ze swym przezacnym oszustem w sutannie na czele! A tu setki ludzi przymiera z głodu!

J. R. S. H. B. R. G.

Przemyśl. W niedzielę 20. marca odbyło się Walne Zgromadzenie stowarzyszenia „Siła“ w sali stowarzyszeń robotniczych. Władzę reprezentował komisarz starostwa, Kaliniewicz. Przewodniczył tow. Jan Żołnierz, sekretarzował tow. Witołd Reger. Przy sprawozdaniu z działalności zarządu zauważył tow. Żołnierz pomyślny stan finansowy stowarzyszenia, które w tym roku bez deficytu pracowało. rozwój biblioteki a zarazem szereg odczytów, które dla swych członków urządziło stowarzyszenie. Następnie tow. Witołd Reger w krótkości omówił cel stowarzyszenia „Siły“ a udowadniając prześladowania, na jakie narażeni są członkowie ze strony władz, postawił wniosek:

„Walne Zgromadzenie stowarzyszenia kształcąco-zapomogowego „Siła“ w Przemyślu, odbyte dnia 20. marca 1898 r. uchwala odnieść się do c. k. Namiestnictwa we Lwowie z zapytaniem, czy statuta stowarzyszenia „Siły“ są do dnia dzisiejszego obowiązujące i nie straciły swej mocy prawnej, a to dlatego, że władze przemyskie pod grozą wydalania z pracy zabraniają należenia do tego stowarzyszenia. Czy c. k. Namiestnictwo zechce wziąć w obronę naruszoną przez władze przemyskie powagę c. k. Namiestnictwa, które zezwoliło na założenie stowarzyszenia „Siła“ w Przemyślu, a którą władze przemyskie przez zabranianie do należenia do tegoż stowarzyszenia, poniżają w opinii ogółu“.

Wniosek ma być przesłany c. k. Namiestnictwu z motywami.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Kasyer tow. Mączak Jan przedłożył rachunki, zaznaczając zarazem, że względy służbowe zmuszają go do wystąpienia ze stowarzyszenia.

Rachunki przedstawiają się następująco:

Dochód za czas od 11. lipca 1897 do 1. marca 1898 r. 269 złr. 81 ct.; rozchód za czas od 11. lipca 1897 do 1. marca 1898 r. 251 złr. 61 ct. — pozostaje 18 złr. 20 ct.

Na wniosek tow. Schifflera i Kohna uchwalono udzielić absolutoryum kasyerowi i ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrano: przewodniczący tow. Paweł Olearczyk; zastępca Józef Schiffler; sekretarz Witołd Reger; członkowie: Tadeusz Kolkiewicz, Antoni Żurek, Józef Kramarz, Marcin Pilch, Pankracy Markowski, Antoni Wyskel, Jan Nawratil, Jan Żołnierz, Moritz Kohn, Eliasz Mühlstein i Leon Kohn.

Sambor w marcu. W tutejszej Kasie chorych szczególne panują stosunki. Od 9-ciu lat nie było tam zgromadzenia członków, ani nie ogłoszono sprawozdania; wybory zarządu i wydziału nadzorczego odbywają się w ten sposób, iż ubezpieczeni robotnicy żadnej o tem nie mają wiadomości — wszystko odbywa się familiarnie, po cichutku. W skutek takiego „porządku“, tak majstrowie jak i robotnicy są rozgoryczeni i zrażeni do kasy i od ubezpieczenia się uchylają. Odbija się to naturalnie najgorzej na ostatnich, którzy w razie choroby narażeni są na najstraszniejszą nędzę.

Aby złemu zaradzić, postanowili robotnicy zniewolić Zarząd Kasy do zwołania zgromadzenia. W tym celu posłali dwóch towarzyszy, a mianowicie J. Segeta i Fr. Ozgę do zastępcy Zarządu, Trojana Stanisława, właściciela drukarni z żądaniem zwołania zgromadzenia ubezpieczonych, ten jednak ofuknął ich, mówiąc, że on z robotnikami nie ma nic do gadania, że zna tylko starostwo i w porozumieniu z nim działa.

Robotnicy tedy postanowili sami zwołać zgromadzenie na dzień 27. marca, uwiadomili o tem starostwo z prośbą, by ono wezwało Zarząd do złożenia sprawozdania z czynności — starostwo odbycia zgromadzenia zabroniło. Wobec tego odbyło się tegoż dnia poufne zgromadzenie, w którem wzięła udział wielka liczba robotników, na którem uchwalono wnieść zażalenie na dziwną gospodarkę Zarządu Kasy chorych do Namiestnictwa; uprosić o interwencyę posła tow. Kozakiewicza i wreszcie ogłosić całą rzecz w „Robotniku“.

(Zaiste byłby już najwyższy czas, by Namiestnictwo poleciło podwładnym swoim organom, a mianowicie starostwom, by zaprowadziły ład jakiś w Kasach chorych po miastach prowincyonalnych — bo to, co tam się częstokroć dzieje, jest naigrawaniem się z intencyi ustawodawców, którzy pragnęli uczynić z nich instytucye dla ochrony robotników w chorobie, tej strasznej pladze, trapiącej ludzkość i niszczącej je fizycznie i materyalnie. Towarzysze zaś winni energicznie zabrać się do rzeczy i starać się o wybranie Zarządu z pośród siebie — inaczej wszystkie żale na nic się nie zdadzą! — *Redakcya.*

Kronika.

Drugie Walne zgromadzenie tow. krawieckich w sprawie strejku, odbyło się w niedzielę dnia 27. marca w sali stow. „Gwiazda“. P. Bienarz, członek „Jedności“, jako przewodniczący Zgromadzenia Towarzyszy w swem zagajeniu zaznaczył, że ze strejkiem nie godzi się. Pierwszy zabrał głos tow. Mięsowicz, którym przedstawił zgromadzonym ważność strejku w obecnej chwili i w gorących słowach wzywał, ażeby wszyscy towarzysze, jak jeden mąż stanęli do walki o polepszenie swego bytu. „Niech nas nie zraża, że pisma, jak „Ruch Katolicki“ „Dziennik Polski“ starają się nas, jak w najgorszym świetle przedstawić, a przy tem ubolewają nad nami i chcą w nas wmówić, że strejk doprowadzi nas do gorszej nędzy, że jesteśmy podbechtani przez żydowskich tandeciarzy, że ci ofiarowują 5000 złr. ażeby w najlepszym sezonie krawieckim, mogli zbywać swój towar. Pytam się przewodniczącego, gdzie są te 5000 złr? Takie bzdurstwa nie powinny nas zrażać. Powinniśmy wykorzystać ten czas, który jest dla nas najodpowiedniejszy, bo teraz jesteśmy najbardziej majstrom potrzebni, a nie w lipcu, ani w sierpniu. My wszyscy wiemy, że strejk jest ciężką walką dla robotnika, ale innego środka dziś już nie mamy. My doskonale widzimy, jak tandeta wiedeńska rujnuje majstrów, którzy, mimo to po dziesięciu latach majstrowania, kupują kamienicę lub dwie, a robotnik — który wedle „Ruchu“ ma obecnie bronić tandety — idzie ziemię gryźć. — Jak majstrowie potrafią wpływać na robotników, ażeby nie szli za przykładem innych i nie poznali własnych sił, niech posłuży argument p. Bukowskiego majstra krawieckiego i członka „Jedności“, który mówi: „krawcy nie powinni łączyć się z murarzami i t. p. robotnikami, bo ich inteligencya stoi wyżej“. Innym razem mówi ten sam p. Bukowski, patrzcie: w Tarnowie zawiązało się stowarzyszenie, do którego nogą wszyscy należyć: krawcy, stolarze, lokaje i inni robotnicy, to jest chrześcijańskie stowarzyszenie“. Następnie odczytał tow. Mięsowicz wstrętny artykół „Ruchu Katolickiego“. Zgromadzeni w wielkiem oburzeniu napiętnowali wstrętny artykuł i w tej chwili z rąk tow. Mięsowicza wyrwały strzępki z tej miłej gazety.

Przewodniczący zabiera głos w obronie podartej gazety kończąc: „Wszystko, co się robi nie powinno się przesadzać, nie mówmy o majsterskich kamienicach — nie dolewajmy oliwy do ognia. Nie mówię to w interesie majstrów, bo ja na tym wózku jadę co i wy“.

Tow. Penarek zainterpelował przewodniczącego, dla czego nie wypowiedział swemu pryncypałowi robotę, jak to uczynili inni towarzysze. Na to odpowiada p. Rąbek, że pryncypał p. przewodniczącego mógł się z gazet o tem dowiedzieć, osobiste wypowiedzenie było zbyteczne.

Tow. Ziemborak omawiał sprawę odpoczynku niedzielnego. — Następnie postawił wniosek o wybranie nowej komisyi ugodowej, do której wybrani zostali: Tow. Mięsowicz, Ziemborak, Dudziak, Galewicz, Fiala i Śliwiński Karol. Znany Łucyk obecnie dla odmiany współpracownik „Ruchu Katolickiego“ zabrawszy z protekcyi przewodniczącego, głos w obronie podartej gazety, zaznacza, że jakie mieli w redakcyi informacye, tak pisali. „Ja sam nabrałem dziś takiego przekonania, że są niektóre żądania j. n. święcenie niedzieli zupełnie słuszne, i oświadczam, że ta sama ręka która pisała ów artykuł, upomni się jutro o krzywdę robotników.

Tow. Galewicz oświadcza, że majster, u którego on pracuje, p. Friedman godzi się na żądanie robotników wobec czego pozostają w robocie, a strejkującym towarzyszom ofiarowują ze swego zarobku po 2 złr. tygodniowo.

Tow. Dudziak oświadcza, że majster Hnatkiewicz przychylił się również do żądań robotników.

W końcu przyjęto następującą rezolucyę. Zgromadzenie odbyte dnia 27. marca uchwala: Jeżeli majstrowie w drodze ugodowej nie przychylą się do żądań robotników, z dniem 3 kwietnia rozpoczyna się strejk.

Na wszelki wypadek zwołują tow, krawiecy na niedzielę 3 kwietnia popołudniu do sali „Gwiazdy“ zgromadzenie.

Jedna uwaga: Tow. krawieccy absolutnie nie powinni dopuszczać do tego, by „ryceże prawdy i sprawiedliwości chrześcijańskiej“, a la Łucyk, zabierali głos na zgromadzeniu ściśle zawodowem — jeśli wogóle pozwalają, by oszczercy z „Ruchu Katolickiego“ znajdowali się na zgromadzeniu w charakterze sprawozdawców. Wszystko ma swoje granice — a łajdackie stanowisko „Ruchu“ w tej sprawie, wcale do takiej uprzejmości ich nie zobowiązuje, aby takiemu panu pozwalać rezonować, łgać wobec tych, którym świadomie wyrządzić usiłuje krzywdę.

Tow. piekarze we Lwowie z powodu przychylnego przyjęcia ich skromnych żądań przez gremium majstrów, prowadzą z nimi dalsze rokowania. Ugodowe załatwienie sprawy jest prawdopodobne, jeśli tylko pryncypałowie dotrzymają przyrzeczeń.

Deputacya rębaczy, stróżów i robotników dziennych, była w sobotę 26. bm. na audyencyi u ministra sprawiedliwości we Wiedniu. W memorandum, wręczonem ministrowi, przedstawiono jak to konkurencya więźniów wyrzuca na pastwę nędzy i zimna, tysiące rodzin proletaryuszy. 600 więźniów rąbie codziennie drzewo, a przeszło tysiąc rębaczy, całymi tygodniami daremnie oczekuje pracy. W lecie prócz tego po cegielniach i po budowach, zamiast wolnych ludzi robią więźniowie. Więźniowie robią konkurencyę rębaczom i wyrobnikom, rębacze stróżom, stróże rębaczom. Minister sprawiedliwości przyrzekł wydać rozporządzenie, zakazujące konkurencyi więźniów przy rąbaniu drzewa.

Prezydyum dyrekcyi policyi we Lwowie, nadesłało nam sprostowanie odnośnie do końcowe-

...go ustępu opisu obchodu [illegible] w Przemyślu, [illegible] że policyant Żółkiewski rzucił się [illegible] zgromadzenia robotników [illegible] Witolda [illegible] Żółkiewskiego ukarać. [illegible] na podstawie dochodzeń twierdzi, że [illegible] robotnik nazwiskiem [illegible] rego policyant Żółkiewski [illegible] mimo jego [illegible] do lokalu stowarzyszenia robotniczych i [illegible] Fegerowi i Olszczykowi [illegible] zywie przedstawiono fakt i ci zupełnie niepotrzebnie chodzili ze skargą do starosty, bo jego to po [illegible]

Ksiądz Stojałowski w świetle swoich własnych słów i listów. [illegible]

[illegible] oświetlająca oszustwo polityczne ks. [illegible] jak go bronili socyalni demokraci, kiedy [illegible] 20 listów ks. Stojałowskiego, pisanych [illegible] »Dziennika Krakowskiego« [illegible] czytelnicy [illegible] charakter [illegible] najszersze rozpowszechnienie.

Tow. [illegible] [illegible] marca [illegible] gdy jeden z [illegible] niarzy przyszedł do niego prosić o robotę a na [illegible]

Z stanisławowskiej kasy chorych [illegible] walczą robotnicy tamtejsi [illegible] ana przez [illegible] szu[illegible] kami usiłowania robotników paraliżuje [illegible] najwyższy jest czas, aby tam ład jakiś wprowadzić, dowodem choćby tylko następujący: Kierownik jednej z znaczniejszych firm [illegible] szych (a więc nie prosty robotnik), czując się chorym, udał się do kasy chorych, gdzie zastawszy lekarza Rubinsteina, opowiedział mu o swojem cierpieniu. Pan doktor, [illegible] dając chorego wcale, zaordynował [illegible] sellerskiej, o którą [illegible] lekarzowi samodzielnie ordynować wody mineralnej. [illegible] denie mu liczby i daty owego rozporządzenia, bo chciałby przynajmniej wiedzieć, za którego ministerstwa wyszło takie rozporządzenie... [illegible] nad tem, że co [illegible] opłaca kasy chorych, gdy lekarz [illegible]

[illegible] [illegible] tnego denuncyanta [illegible] klerykalno-mojsiorskiego lizuna [illegible] w zarządzie powiatowej kasy [illegible] poświęcenia obywateli [illegible] bre interes [illegible] jak [illegible] Haszczak [illegible] wzywano go [illegible] owczesnych posiedzeń pierwszy stawał [illegible] którzy wystąpili przeciw zarządowi robotnicy oskarżeni [illegible]

[illegible] przy oddawaniu kasy brak [illegible] Lwowa. [illegible] kazał odesłać sobie [illegible] zezwolenia spadkobierców [illegible] Wilczyński ciągle denuncyował [illegible] kolegów przed majstrem [illegible] Wilczyński począł znieważać [illegible]

KONKURS.

W powiatowej kasie dla chorych w Przemyślu opróżniona jest posada [illegible] z płacą miesięczną 45 zł.

Ubiegający się o tę posadę winni się do dnia 20 kwietnia br. wnieść podania do podpisanego Zarządu z dołączeniem świadectw uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia. Wymaganą jest kaucya w wysokości 300 złr. Objęcie posady z dniem 1. maja br.

Zarząd pow. kasy dla chorych w Przemyślu.

W niedzielę dnia 3. kwietnia
o godz. 3. po południu
odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

pod gołem niebem

na placu Strzeleckim.

Porządek dzienny:

1. [illegible] mastów i sług.
2. [illegible] więźniów.
3. [illegible]

Po zgromadzeniu

Pochòd uliczny.

Zdolny maszynista i werkmistrz,

[illegible] „100" [illegible]

W niedzielę dnia 3. kwietnia 1898

odbędzie się o godz. [illegible]

w sali domu robotniczego pasaż Hausmana [illegible]

Zgromadzenie Ludowe

Porządek dzienny:

Sądy przemysłowe.
Wnioski.



Telegram

Restauracya i Piwiarnia

M. Grafa

ulica Lindego L. 1.

[illegible]

na [illegible]

[illegible]

[illegible]

Codziennie muzyka.

Usługa rzetelna i skrzętna.

ZARZĄD [illegible]

Arcyksięcia Karola Stefana

w Żywcu

[illegible]

przez swego zastępcę właściciela głównego składu dla Lwowa i Galicyi

J. O. Seelenfreunda

[illegible] w oryginalnych beczkach i butelkach.

Główny skład ul. [illegible] Telefon [illegible]

[illegible]

Hotel George.

[illegible] na korki z [illegible] „Arcyksiążęcy Żywiec Browar" [illegible] wszystkich handlach delikatesów.

Ksiądz Stojałowski w świetle własnych słów i listów.

Za pośrednictwem Redakcyi „Robotnika" dostać można broszurę pod powyższym tytułem.

Cena egzemplarza 20 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Władysław Rataj Z drukarni Zygmunta Gottoba we Lwowie.